Rok II. Niedziela, 29-go stycznia 1933 r. Nr. 29

# 7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Egzemplarz bezpłatny

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 513; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S, Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

# Upadek rządów Francji i Niemiec

## Paul Boncour chciał podwyższyć podatki — Schleicher domagał się rozwiązania Reichstagu

Paryż, 28-go stycznia.

W dniu dzisiejszym o godz. 6-tej rano gabinet francuski Paul Boncoura upadł po postawieniu kwestji zaufania w Izbie Deputowanych. Głosowanie bowiem dało wynik ujemny: 193 głosy wypowiedziały się za rządem, 390 zaś przeciw.

Obrady parlamentu francuskiego trwały przez całą noc. Tematem ich była sprawa sanacji finansowej budżetu francuskiego, której projekt wypracowała komisja finansowa. Rząd stawiał aż 5 razy kwestję zaufania. Zachodziło to niemal przy uchwalaniu każdego artykułu projektu ustawy i za każdym razem rząd uzyskiwał zwycięstwo, przedewszystkiem dzięki poparcia socjalistów.

Już około godz. 2-ej nad ranem zarysowała się możliwość upadku gabinetu, gdy rozchodziło się o przyjęcie artykułu, domagającego się surowych kar za propagandę przeciwko płaceniu podatków. Zarządzono przeszło godzinną przerwę, w czasie której stronnictwa odbywały narady. Rząd, jak zwykle, postawił kwestję zaufania. W rezultacie wniosek rządowy został przyjęty 337 głosami przeciwko 261. Trudne to zwycięstwo dawało jaknajgorsze prognostyki na przyszłość. I rzeczywiście, gdy przyszło do głosowania nad artykułem ustawy, domagającym się podwyższenia podatków o 5 proc., rząd znalazł się w mniejszości. Przed głosowaniem wystąpił na trybunę Herriot i bronił w wspaniałej mowie stanowiska rządu. Jednak socjaliści przez usta Leona Bluma oświadczyli, że gabinetu w tej sprawie na poprą. Wobec powyższego, gabinet upadł.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się już od samego rana narady u Prezydenta Republiki z udziałem prezydentów Izby i Senatu, celem naradzenia się nad sytuacją i szukania drogi wyjścia z kryzysu gabinetowego. Największe szans na kandydata na premjera, ma dotychczasowy minister spraw wojskowych Deladier, który w gabinecie Herriota był ministerm robót publicznych. Należy on do lewego skrzydła radykałów socjalistów. O ile misja Deladiera by się nie powiodła, to wtedy będą prawdopodobnie czynione próby uformowania rządu prawicowo-centrowego, a gdyby i to się nie udało, wysiłki Prezydenta Republiki pójdą w kierunku stworzenia gabinetu koncentracji narodowej.

## Hitler kanclerzem Niemiec?

Berlin, 28-go stycznia.

W dniu dzisiejszym kanclerz Rzeszy generał von Schleicher podał się po dłuższej rozmowie z prezydentem Rzeszy Hindenburgiem, do dymisji.

Generał Schleicher domagał się rozwiązania Reichstagu. Prezydent Rzeszy jednak uznał, że danie takiego pełnomocnictwa obecnemu kanclerzowi nie jest rzeczą możliwą ze względu na aktualną sytuację polityczną. Wobec powyższego, generał von Schleicher złożył na ręce prezydenta Hindenburga dymisją całego gabinetu.

Po wizycie generała Schlechera u Hindenburga, prezydent Rzeszy przyjął byłego kanclerza von Papena, polecając mu przeprowadzenie rokowań ze stronictwami na temat utworzenia gabinetu o charakterze parlamentarnym. W kołach politycznych przypuszczają, że von Papen zaproponuje misję tworzenia gabinetu Adolfowi Hitlerowi. Równocześnie podają, że Hindenburg zwrócił Papenowi specjalnie uwagę na to, by rozwiązania sytuacji, szukał bezwzględnie na gruncie konstytucyjnym i porozumienia z Reichstagiem.

Co do rozmowy Schleichera z Hindenburgiem podają, że generał Schleicher oświadczył Hindenburgowi, że w obecnym stanie politycznym istnieją jedynie trzy możliwości rozwiązania sytuacji: 1) utworzenie rządu, opartego na większości parlamentarnej jedynie pod przewodnictwem Hitlera; 2) utworzenie rządu opartego o mniejszość parlamentarną złożoną z narodowych socjalistów i ewentualnie z innych ugrupowań prawicowych, 3) gabinet prezydjalny, któryby jednak musiał posiadać specjalne uprawnienia, skierowane przeciwko Reichstagowi.

## Jak synowie miljonerów łódzkich uchylali się od służby wojskowej

Warszawa, 28-go stycznia.

W Sądzie Najwyższym rozpatrywana jest wielka afera poborowa, jaka zdarzyła się w Łodzi na tle uchylania się synów wielkich przemysłowców łódzkich od służby wojskowej, przy pomocy oszukańczych zabiegów oraz przy wydatnej pomocy ojcowskich portfeli. Sprawa jest o tyle interesująca, że po raz pierwszy razem z osobami uchylającemi się od wojska, pociągnięto do odpowiedzialności i ich rodziców. Przez akta sprawy przewija się także działalność dwóch lekarzy wojskowych majora Wołoszyna i por. Łabęgi, którzy dopomagali do oszukańczych wybiegów podczas stawania młodych ludzi na komisji przeglądowej. Młodzieńcom dawali oni w szpitalach różne środki dla wywołania różnych zaburzeń. Na wokandzie błyszczą znane nazwiska miljonerów łódzkich Daubów, Eisnerów, Steigerów, Seryjskich i t. d.

## Zamach bombowy na willę bankiera

### Pięć ofiar zamachu

Nowy Jork, 28-go stycznia.

Jak donoszą z Filadelfji, na willę znanego bardzo na tamtejszym gruncie adwokata i zarazem bankiera Johna de Silvestro rzucono bombę, której eksplozja zniszczyła cały budynek. Wskutek wybuchu została zabita żona bankiera, zaś czworo jego dzieci (trzy córki i syn) oraz sekretarka odniosło rany.

Silvestro, który należy do wybitnych przywódców faszystowskich w kołach emigracji włoskiej, był w czasie wybuchu nieobecny i w ten sposób uniknął śmierci. Zalicza się on do osobistych przyjaciół Mussoliniego. Rodzina jego mieszkała zawsze we Włoszech i dopiero niedawno przyjechała do Stanów Zjednoczonych.

Policja przypuszcza, że zamach jest dziełem jednej z licznych antyfaszystowskich organizacyj w Ameryce.

### 150 osób rannych w walce bezrobotnych z policją

Nowy Jork, 28-go stycznia.

Przed budynkiem mieszczącym w sobie biura instytucji zaopatrzenia bezrobotnych w Chicago, doszło w dniu wczorajszym do zażartej walki między policją a bezrobotnymi, którzy demonstrowali, domagając się wypłaty zasiłków! Przeszło 150 osób zostało ciężko rannych. Policja dokonała wielu aresztowań. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się duża ilość kobiet.

### Wilki pożerają ludzi w Rumunji

Bukareszt, 28-go stycznia.

Panująca na terenie całej niemal Rumunji niska temperatura obniżyła się ubiegłej nocy jeszcze bardziej. W dniu wczorajszym rano termometr wskazywał 35 stopni poniżej zera. Ludności górskiej daje się bardzo we znaki plaga wilków. Z szeregu miejscowości donoszą o wypadkach pożarcia ludzi przez wilki, włóczących się stadami po gościńcach. Na pograniczu sowieckiem wielu żołnierzy zamarzło na posterunkach.

### Sprzysiężenie rewolucyjne w Indjach

Londyn, 28-go stycznia.

Donoszą z Indyj, że na terenie prowincyj północnych oraz w rejonie Madrasu policja wykryła wielkie sprzysiężenie rewolucyjne, skierowane przeciwko władzom angielskim. Wiele osób aresztowano. W czasie rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniach rewolucjonistów, znaleziono większą ilość broni, amunicji oraz materjałów wybuchowych.



### Serja procesów na tle zajść antyżydowskich

Warszawa, 28-go stycznia.

W wydziale 12-tym karno-administracyjnym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpocznie się w bieżącym tygodniu serja procesów, wynikłych na tle zajść listopadowych na wyższych uczelniach.

16-tu studentów, ukaranych za udział w tych wypadkach przez starostwo grodzkie w trybie doraźnym na kary do sześciu tygodni i 2.000 zł. grzywny, odwołało się do Sądu Okręgowego, tak, iż sprawy ich będą przedmiotem rozprawy sądowej. Pierwszy proces tego rodzaju odbędzie się w środę, dnia 1-go lutego.

# Rewelacyjne zeznania b. żony „Moszka małpy"

## w procesie terorystów sosnowieckich

Po 14-dniowej przerwie rozpoczął się wczoraj w Sosnowcu proces przeciwko 27-miu sosnowieckim „tasiemkowcom" z Bekermajstrami na czele.

Dzięki towarzyszącym sprawie niezwykle sensacyjnym okolicznościom, które w okamgnieniu dotarły do wiadomości ogółu, zainteresowanie procesem wzrosło niebywale.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem rozprawy wpłynęła do sądu prośba niejakiej Sury Cymbler, zamieszkałej w Rzeszy niemieckiej, byłej żony Moszka Bekermajstra, zwanego popularnie „Mojsie małpą", o zezwolenie złożenia w sprawie bardzo ważnych zeznań. — Prośbę sąd uwzględnił, wobec czego po przesłuchaniu na wstępie rozprawy kilku świadków — kupców z Łodzi, wezwano Cymblerową.

Cymblerowa przyjechała z synem na własny koszt z Gliwic, gdzie obecnie zamieszkuje, słabo rozumie po polsku i zeznaje po niemiecku za pośrednictwem tłumacza.

Zeznania jej są istotnie **rewelacyjne.**

— Z Moszkiem Bekermajstrem — oświadcza, poznałam się zagranicą. Byłam od 10-ciu lat wdową i zgodziłam się zostać jego żoną. Po kilku tygodniach, ku wielkiemu przerażeniu dowiedziałam się, że mąż mój **jest członkiem międzynarodowej szajki włamywaczy i jest wmieszany w napady na poczty i banki,** o czem szeroko donosiły swego czasu wszystkie **pisma niemieckie i zagraniczne.** W obawie przed następstwami, wyjechaliśmy do Polski — do Sosnowca, gdzie za własne pieniądze kupiłam sklep i mieszkanie. Od tej chwili zaczęło się dla mnie piekło. Bekermajster **bił mnie i katował, a gdy zażądałam rozwodu, wpadł w szał i kopnął mnie.** Byłam w odmiennym stanie, to też skutki tego były takie, że w szpitalu żydowskim powiłam martwe dziecko z widocznym od kopnięcia śladem na główce. Po otrzymaniu na tej zasadzie rozwodu, **wyjechałam z Polski do Niemiec, gdyż w Polsce boję się mieszkać, ze względu na Bekermajstrów.**

Zeznania byłej żony wywołują na sali olbrzymie napięcie, tak, że tu i ówdzie słychać mimowolnie wyrywające się z ust okrzyki zdumienia.

— Zbyt późno dowiedziałam się — ciągnie dalej Cymblerowa — że Moszek Bekermajster **żeniąc się ze mną, miał ślubną żonę w Buenos Aires,** Małkę Wassercug. W ciągu swego życia, **był wogóle żonaty kilka razy, a o rozwody wcale się nie starał.**

Z ławy oskarżonych zrywa się w tym momencie oskarżony Iser Bekermajster, czerwony i spocony ze zdenerwowania:

— Proszę sądu — mówi — to wszystko jest nieprawda! **Ona uciekła z „warjackiego domu"!**

Z kolei Moszek Bekermajster twierdzi, że Cymblerowa porozumiała się z Genendelmanem i Frimorgenem, co wywołuje ostry djalog między oskarżonym, a świadkiem Cymblerową, która oświadcza, **że na dowód prawdy swoich zeznań może wskazać świadków we wszystkich państwach. (!)**

Kończąc swe zeznanie, Cymblerowa oświadcza, że Bekermajstrowie przyrzekli **jej urżnąć „łeb",** wobec czego boi się wyjść z sądu. Wesołość na sali wprowadza zatem oświadczenie mec. Koeninga, który w imieniu oskarżonych Bekermajstrów składa zapewnienie, że Bekermajstrowie dla uspokojenia Cymblerowej wyjdą z sądu dopiero po 15 min. po rozprawie.

Następnie zeznaje żona oskarżonego Isera Bekermajstra, Chana, rodzona siostra Cymblerowej. Świadek ten mówi także po niemiecku i opisuje pożycie Cymblerowej z Moszkiem Bekermajstrem w zupełnie innem świetle. Jako główny powód rozwiedzenia się Moszka Bekermajstra z b. żoną podaje, że Cymblerowa nie chciała mieć dzieci i czyniła zabiegi, które omal nie skończyły się tragicznie. Dowiedziawszy się o tem Moszek, znienawidził ją, tembardziej, iż podejrzewał ją o niemoralne prowadzenie się, wracała bowiem późną nocą, niewiadomo skąd.

— Wiem o tem — mówi świadek, — że Cymblerową wezwali z zagranicy Genendelmann i Frimorgen. Pokazywała mi nawet list od nich i mówiła, **że musi się na swym byłym mężu zemścić, bo go mimo wszystko kocha, on natomiast nie chce o niej słyszeć.** (Na sali wesołość).

Ponieważ Moszek Bekermajster ciągle uśmiecha się na ławie oskarżonych i rozmawia z sąsiadami, przewodniczący grozi mu natychmiastowem aresztowaniem.

— Cymblerowa ma syna, — mówi dalej świadek, — który liczy obecnie 21 lat i cierpi na straszną chorobę, tak, że niedługo umrze. **Jemu to chce ona kupić rewolwer, by zastrzelił Moszka. W ten sposób chce się zemścić.**

Wkońcu świadek wyraża wogóle powątpiewanie co do normalnego stanu umysłowego Cymblerowej, która — jak twierdzi — **oddana była swego czasu przez rodziców do zakładu dla umysłowo chorych w Lindenburgu, bo biła matkę i gdy ojciec się modlił, ściągała mu z pleców t. zw. „tales".**

Następnie przesunęła się przed sądem serja świadków odwodowych, przeważnie kupców, ekspedjentów i łapaczy. Są to: Lajb Moszkowicz, Majloch Lenczner, Dawid Landau, Szyja Sztajnic, Sura Reinherc, Lola Rozenfeld, Chaskiel Abramczyk, Kalma Akerman, Symcha Watenberg, Moszek Kupferholc, Pinkus Kochem, Chaim Nalewka, Lajb Szyliber, Pantyl Pachter, Nusyn Suchecki, Szmul Buchmajer, Saul Rozenberg, Lajb Szwimer i Gela Binsztok. Mimo charakteru świadków obrony, zeznania ich wcale na korzyść oskarżonych nie wypadły.

Na zakończenie dnia rozprawy, przewodniczący ujawnił karalność Moszka i Isera Bekermajstrów. — Iser karany był dwukrotnie przez sądy w Düsseldorfie i Kolonji, pozatem w Polsce przez sądy w Sosnowcu, Będzinie i Zawierciu. **O wiele bogaciej przedstawia się natomiast przeszłość kryminalna Moszka Bekermajstra, który odsiedział w Metzu 8 miesięcy, Dortmundzie 2 lata, Kolonji 6 tygodni, Koblencji 2 lata, Wrocławiu 4 miesiące i wreszcie wysiedlony został w Bremie, by uzupełnić swój rejestr przez sądy w Krakowie, Zawierciu i szeregu innych sądów polskich.**

Na tem rozprawę przerwano do wtorku, t. j. 31 bm.

**Niedziela 29 Stycznia 1933**

Dziś: Franc. Salez.
Jutro: Martyny p.
Wschód słońca: g. 7 m. 48
Zachód: g. 16 m. 39
Długość dnia: g. 8 m. 51

## Napad rabunkowy
### pod Boronowem

Onegdaj po południu 24-letnia Marja Konopowa, mężatka z Hucisk (pow. Lubliniec), wracając z Boronowa do domu, na drodze polnej napadnięta została przez nieznanego osobnika, który zaczął ją dusić, domagając się wydania pieniędzy. Następnie wyrwał jej torebkę, zawierającą 10 zł., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

## w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

**— Sąd Okręgowy w Król. Hucie rozpoznawał wczoraj sprawę przeciwko Henrykowi Dąbrowie, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie około 2.000 zł. w latach 1927-30 w Kasie Chorych w Chorzowie. W wyniku rozprawy, sąd skazał Dąbrowę na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na lat 5.**

•

**— Niejaki P. z ul. ks. Stabika w Siemianowicach napaliwszy w piecu kaflowym, położył się sam na odpoczynek popołudniowy. Ponieważ piec był wadliwy, ulatniający się czad z pieca zaczadził śpiącego. Kiedy żona P. weszła do pokoju zastała męża leżącego w łóżku bez przytomności i dzięki tej okoliczności zdołano zaczadzonego uratować.**

•

**— 28 bm. pomiędzy godz. 18 a 19, na stacji kolejowej w Janowie, około 100 m. od mostu przy ulicy Sosnowieckiej, nieznani sprawcy odcięli 3 m. drutu od sygnału kolejowego (semaforu). Uszkodzenie zauważono jednak na czas i naprawiono, tak, że ruch kolejowy odbywał się normalnie.**

•

**— W P. K. O. w Warszawie w tych dniach odbyło się losowanie premjowych książeczek oszczędnościowych specjalnego typu, przyczem niezwykłe szczęście spotkało rodzinę pp. Kwiatków — nauczyciela na Saturnie. Cała rodzina z trzech osób wygrała premję po 1000 zł. każda, co jest naprawdę uśmiechem losu.**

•

**— W Grodźcu zaczadził się śmiertelnie 20-letni uczeń 8 klasy gimnazjum w Będzinie A. Kleib.**

•

**— Za nielegalne posiadanie rewolweru skazany został na 6 miesięcy więzienia Maksymiljan Kawa z Zawiści.**

# Klęska „urlopów turnusowych" na Śląsku

## 142 robotników będzie „święt'ować" — Falva stanie?

Wczoraj u zast. komisarza demobil. insp. Seroki w Katowicach odbyła się konferencja w sprawie „urlopów turnusowych" na kop. „Wujek" (Hohenlohe), oraz unieruchomionej kop. „Fedynand" (Kat. Sp. Akc.) w Bogucicach.

Po wysłuchaniu obu stron, insp. Seroka wyraził zgodę na „zurlopowanie" **miesięcznie 42 robotników z pozostałej na kop. „Ferdynand" załogi, oraz 100 robotników na kop. „Wujek".** Urlopy rozpoczęte będą w dn. 1 lutego.

Jak pozatem informują, poza zamiarem unieruchomienia kop. „Pokój" w Nowym Bytomiu, istnieje również **zamiar zupełnego unieruchomienia huty „Falwa"** w Świętochłowicach.

Dziś odbędzie się w związku z tem konferencja rady zakładowej kop. „Pokój" z udziałem przedstawicieli związków zawodowych.

# Samobójstwo bandyty Meiksnera

## Osaczony w Paniowach, wołał śmierć, niż poddanie się

Wczoraj w godz. przedpołudniowych w okolicy Paniowy (w pow. Pszczyńskim) pojawił się trzeci z bandy Webera, 25-letni Oskar Meiksner, który, jako ostatni członek bandy, zdołał dotychczas uchronić się przed pościgiem policyjnym. O pojawieniu się bandyty zawiadomiony został komendant posterunku policji w Paniowach, st. poster. Wilczek, który z 2 funkcjonarjuszami posterunku zarządził pościg na rowerach za uciekającym bandytą.

W pewnej chwili Meiksner, osaczony z 2 stron, wezwany został przez policję do podniesienia rąk i poddania się. W odpowiedzi na to, bandyta sięgnął do kieszeni płaszcza i wydobył z niej rewolwer systemu „Parabellum", w którem znajdowało się 7 naboi. Pozatem Meiksner posiadał zapasowy magazyn rezerwowy z kulami, 25 zł. i kartę cyrkulacyjną.

Jeden z posterunkowych, widząc broń w ręku bandyty, odruchowo wycelował do niego z karabinu, sądząc, że M. podejmuje walkę z policją. W tej samej chwili padły 2 strzały. Jeden z karabinu policyjnego, którym M. ugodzony został w udo lewej nogi, drugi zaś pochodził z parabellum w głowę bandyty z jego własnych rąk. M. wyzionął ducha. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy szpitala w Mikołowie.

W ten sposób cała banda Webera została zupełnie zlikwidowana. Herszt Weber popełnił samobójstwo w czasie pościgu w Świętochłowicach, Adamczyk postrzelony został ciężko w czasie pościgu w Bielszowicach i leży w szpitalu (stanie on przed zwykłym sądem), a trzeci z nich, Meiksner, zakończył życie z własnej ręki podczas pościgu w Paniowach.

Pozatem aresztowano, jak już donosiliśmy, 4 dalszych mniej niebezpiecznych członków bandy oraz 1 osobnika, który udzielał bandzie pomocy.




**TEATR POLSKI W KATOWICACH.**

Wtorek: o g. 20 „Noc sylwestrowa" (przedst. popul.)
Środa: „Lekkomyślna siostra" (premjera).
Czwartek: o g. 16 „Kupiec wenecki";
wiecz o g. 20 „Pod zarządem przymusowym".
Sobota: o g. 15.30 dla szkół „Kupiec wenecki";
wiecz. o g. 20 „Lekkomyślna siostra".

**TEATR POLSKI NA PROWINCJI:**

Giszowiec: niedziela: „Potasz i Perlmuter",
Rybnik: poniedziałek: „Panna Flute".
Pszczyna: piątek: „Potasz i Perlmuter".
Bielsko: poniedziałek: „Pod zarządem przymusowym".

**TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.**

W niedzielę o godz. 16 „RADOŚĆ KOCHANIA", komedja w 4 aktach L. Verneuil'a.

W próbach — wielka rewja humoru, śpiewu i tańca z udziałem znakomitego i popularnego artysty p. BRONISŁAWA BRONOWSKIEGO.

**KINA:**

Katowice: Capitol „Noce portowe" i „Jackie Coogan jako marynarz". Casino „Kiki". Colosseum „Quick", Palace „Uroda życia". Rialto „Biały ślad". Union „Romy", Dębina „Ben-Hur".

Świętochłowice: Sztuka „Pod kuratelą" i „W szalonem tempie".

Szopienice: Heljos „Frankenstein".

Król. Huta: Colosseum „Zabójstwo Bankiera Spillera" i „Pożądana". Roxy „Zwycięzca", „Ostatnie dni Maradu" i „3 Richters". Apollo „10 procent dla mnie" i „Przedziwna sprawa Clary Deane".

**RADJO:**

**Niedziela, 29-go stycznia 1933 r.**

**Katowice.** 10,30 Nabożeństwo z kościoła N. M. P. w Wlk. Piekarach. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14 Intermezzo muzyczne. 14.20 Muzyka ze Lwowa. 16 Program dla młodzieży. 16,45 „Kolumna Zygmunta w Warszawie". 17 Koncert solistów. 18.05 Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 18,30 Transmisja z auli Uniwersytetu Warsz. 19,25 Audycja, pośw. twórczości J. Eug. Kisielewskiego. 19,55 Komunikaty sportowe. 20 Koncert. 21,30 Wiadomości sportowe. 21,40 Recital skrzypcowy Romana Totenberga. 22,10 Muzyka taneczna. 23—0,20 Transmisja z Teatru Morskie Oko — II cz. rewji p. t. „Dodatek nadzwyczajny".

# Ucieczka Świętego do Gdańska

## Jeszcze kilkadziesiąt naiwnych ofiar „dyrektora"

Jak nas informują, osławiony Wilhelm Święty, b. „dyrektor" Kasy Pożyczkowo-Budowlanej w Mysłowicach oraz „genjalny" nabieracz setek naiwnych i biednych, ludzi, którzy w ręce jego i jego towarzyszy złożyli drobne swe oszczędności i częściowo zapożyczali się na zakupno udziałów w Kasie, a ostatecznie potracili większe kwoty pieniężne, czując, że grunt zaczyna mu się znowu usuwać z pod nóg, **zbiegł nagle 10 bm. do Gdańska.**

W n-rze „Polonji" z dn. 20 bm. pisaliśmy obszernie o nowych machinacjach Świętego, oraz próbach ponownego oszukiwania i nabierania naiwnych. Li tylko dzięki poprzednim ostrzeżeniom „Polonji", które ukazały się w jesieni ub. roku, oraz skutecznej interwencji policji katowickiej, Święty nie zdołał nikogo poszkodować.

Obecnie jednak okazuje się, że w ostatnim czasie **jeszcze kilkudziesięciu naiwnych dało się nabrać na kwoty od 100 do 200 zł., a nawet 500 zł.** Święty postawiony został w Mysłowicach pod nadzór policyjny i winien był zgłaszać się raz na tydzień na komisarjacie policji w Mysłowicach, gdzie stale zapewniał, że jest niewinny.

Po zdemaskowaniu go przez prasę, zgłosił się do policji niejaki **Cyganek z Niwki, który podał, że Święty zdążył nabrać go na 500 zł.** W toku dalszych dochodzeń ujawniono, że **w ten sam sposób ponaciągał Święty kilkadziesiąt innych osób,** które w drodze ogłoszeń w jednem z pism Zagłębia Dąbrowskiego zamierzał angażować do biura nieistniejącej „Śląskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej".

Jak nas informują, Święty ukrywa się w Gdańsku u jednego ze swych dawnych znajomych, z którym wiążą go jego niedawne „czyste interesy". **Jest on częstym gościem kasyna w Sopotach,** w którem chce w „uczciwy" sposób dojść do fortuny... Czy mu się to uda, okaże najbliższa przyszłość, bo nie jest rzeczą wykluczoną, że i tam powinie mu się noga i, że znajdzie się znowu na pewien czas w bezpiecznych „apartamentach" za „hiszpańskiemi firankami".

# Nowe widmo szubienicy na Śląsku

## Zbrodniarz Pańczyk ujęty!

W nocy na 23 bm. 21-letni parobek rolnika Grabarczyka, Edmund Pańczyk usiłował zamordować w lesie między Zazdrością, a Zawadą (pow. Pszczyna) żonę Grabarczyka, która wskutek odniesionych ciężkich ran na głowie i całem ciele leczy się w szpitalu w Bełku.

Grabarczykowa, odzyskawszy przytomność, zeznała, że sprawcą usiłowanego zabójstwa jest parobek Edmund Pańczyk, który po dokonanym czynie zbiegł w niewiadomym kierunku.

Obecnie okazało się, że P. zbiegł przez granicę koło Knurowa do Niemiec, gdzie zwrócił się do policji z prośbą o nocleg. Po porozumieniu się z polskiemi władzami śledczemi Pańczyk został w piątek oddany w ręce poszukującej go policji polskiej.

W sobotę w południe sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Strzelczyk przesłuchiwał Pańczyka, który przyznał się w zupełności do zarzuconego mu czynu.

### Zeznania oskarżonego

Według jego zeznań, złożonych już poprzednio na policji, a w sobotę potwierdzonych u sędziego śledczego, Grabarczyk miał się często znęcać nad żoną. Pańczyk przyjął u niego służbę w październiku ub. roku. Od zatrudnionego tam niejakiego Kojarza dowiedział się Pańczyk, że chlebodawca jego już raz chciał żonę swą przebić nożem, a raz nawet powiesić. Gr. służbę swą źle wynagradzał.

### 1000 zł. i dożywotnie utrzymanie

Pewnego dnia miał się Gr. wyrazić do Pańczyka, że „hojnie go wynagrodzi, o ile wykona pewną rzecz". Na dalsze pytania Pańczyka, Gr. miał oświadczyć, że da mu 1.000 zł. i dożywotnie utrzymanie, o ile P. usunie jego żonę, przyczem Gr. miał się dosłownie wyrazić:

„Strzaskaj mi tę pierunę tak, że już więcej nie wstanie, a dam ci nawet połowę majątku".

Gr. miał również oświadczyć, że także rodzice jego są za usunięciem żony. Podobno żona Gr. z obawy przed mężem miała się ukrywać. 18 bm. Gr. miał spotkać żonę na targu w Żorach, przyczem namówił ją do powrotu do domu. 21 bm. Gr. miał P. namówić do usunięcia żony w nocy z 22 na 23 bm. w drodze do Świętochłowic. Ponieważ Grabarczykowa w dniu 21 bm. miała zgłosić się w policji w Pawłowicach w sprawie odsiedzenia rocznej kary więziennej za krzywoprzysięstwo, Pańczyk, na życzenie męża jej namówił ją, by nie szła na policję. Sam zaś zgłosił w policji, że Grabarczykowej nie można nigdzie znaleźć i, że podobno znajduje się ona w Katowicach. (Widocznie uczynił to dlatego, by odsunąć od siebie podejrzenie w razie ujawnienia zbrodni).

Wreszcie krytycznego dnia, 22 bm. wieczorem Grabarczyk wraz z żoną i parobkiem, udał się furmanką do Świętochłowic. Poprzednio już Gr. miał przygotować na furmance pod sianem sztabę żelazną i kawał drzewa. W Pawłowicach Grabarczyk zszedł z furmanki, oświadczając, że resztę drogi odbędzie na rowerze.

### Zbrodnia

W dalszych swych zeznaniach Pańczyk opowiada, w jaki sposób usiłował dokonać zbrodni i w jaki sposób zbiegł:

W lesie między Grabarczykowej, chwycił bez słowa żelazną sztabę i uderzył nią silnie w głowę Gr. Ponieważ jednak Gr. podniosła wrzask, Pańczyk odrzucił sztabę, chwycił ciężki kawał drzewa i uderzył ją kilkakrotnie w głowę, twarz i ręce. Pańczyk przeczy zeznaniom Grabarczykowej, obciążającym również silnie jej męża, jakoby podczas bicia Gr. był do niej wołał: „Ty pieruno, teraz ja cię zabiję. Już więcej po tym świecie chodzić nie będziesz!"

Zobaczywszy nadbiegających 2 jakichś osobników Pańczyk zbiegł do Dębieńska, a następnie przez Knurów zagranicę, skąd władze niemieckie oddały go w ręce policji polskiej.

W dodatkowych zeznaniach Pańczyk podał, że otrzymał od Grabarczyka jako „zaliczkę" na 1.000 zł. tylko... 2 zł. Gr. zalega z zapłatą robocizny od 3 miesięcy. Przed 2 tygodniami Gr. miał mówić Pańczykowi, że żona jego miała być zabita przez Sollcha z Bzia, który był jego sąsiadem. Wreszcie zeznał Pańczyk, że Gr. ma mieć jakąś kochankę w Żorach, podczas gdy Grabarczykowa żyła przykładnie.

Niedoszły zabójca podczas wczorajszego przesłuchiwania robił wrażenie człowieka nieprzygnębionego i zrównoważonego. Na pytanie sędziego, czy często chorował, odpowiedział twierdząco i podał, że często miewał bóle głowy, zwłaszcza po wytężonej pracy fizycznej.

### Sąd doraźny

Sędzia dr. Strzelczyk po przesłuchaniu skierował sprawę na drogę postępowania doraźnego i przekazał akta prokuratorowi dr. Nowotnemu. Pańczyk zatem stanie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

Na podstawie zeznań P. aresztowany został również Grabarczyk, który w śledztwie zaprzecza kategorycznie, jakoby miał namawiać Pańczyka do zabicia żony. Twierdzi on, że P. obciąż go jedynie z zemsty osobistej i, że usiłował on zabić jego żonę również z zemsty, ponieważ miała go ona oczerniać przed nim.

Zaznaczyć jednak należy, że również Grabarczykowa złożyła zeznania, silnie obciążające jej męża. O ile ciężkie zarzuty pod adresem Grabarczyka w toku dalszego śledztwa znajdą potwierdzenie, nie jest rzeczą wykluczoną, że również i Grabarczyk stanie przed sądem doraźnym za namawianie do zabójstwa. Pańczyk i Grabarczyk znajdują się w więzieniu w Katowicach, gdzie odbędzie się również posiedzenie sądu doraźnego. (p.)

### ADMIRAŁ SIR ERNLE CHATFIELD



został zamianowany „pierwszym lordem morskim" brytyjskiej floty.

### WYBORY DO PARLAMENTU W IRLANDJI



Partja de Valery, dotychczasowego premjera irlandzkiego uzyskała przy obecnych wyborach decydującą większość.




— Komisja budżetowa Sejmu Rzplitej zakończyła w sobotę trzecie czytanie preliminarza budżetowego. Przyjęto kilka poprawek, które ostatecznie deficyt budżetowy podwyższają z 361 na 391 miljonów złotych. Ponieważ deficyt kolei wyniesie zapewnie 160 miljonów złotych, a konwersja listów zastawnych powiększy deficyt o dalsze 10 miljonów, przeto należy się liczyć z deficytem około 560 miljonów złotych...

•

— W łonie rządu odbywają się obecnie końcowe prace nad szeregiem projektów ustawodawczych, które wniesione będą do Sejmu jeszcze w czasie obecnej sesji budżetowej. Między in. przygotowywana jest zapowiedziana przez ministra Zarzyckiego ustawa kartelowa. Prace nad projektem tej ustawy znajdują się obecnie w stadjum ostatecznych uzgodnień między zainteresowanymi ministerstwami.

•

— Stowarzyszenie Urzędników Państwowych występuje do Rządu o powiększenie funduszów, przeznaczonych na pomoc lekarską. W nowym budżecie państwa na rok 1933-34 pozycję tę zmniejszono o pół milj. zł.

•

— Policja bukareszteńska aresztowała ub. nocy 20-tu urzędników Głównego Urzędu Pocztowo-Telegraficznego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Sowietów. Cała sprawa trzymana jest w ścisłej tajemnicy, lecz jak ogólnie przypuszczają, mają nastąpić dalsze aresztowania, co wszystko razem dowodzi wykrycia olbrzymiej afery szpiegowskiej na terenie Rumunji.

•

— Władze policyjne dokonały szeregu aresztowań wśród głównych słoweńskich przywódców politycznych. Jak donoszą z Lubiany, aresztowano tam wiceprezesa Słoweńskiej Katolickiej Partji Ludowej, dr. Nadlaczana, oraz byłego słowiańskiego ministra Kułoweca. — Aresztowania pozostają w związku z żądaniami Słoweńców domagających się autonomji.

•

— Towarzystwo „Briggs" Manufacturing Corporation" w Detroit podaje, że obniżka płac, która wywołała strejk wszystkich jego pracowników została cofnięta na skutek interwencji osobistej Henryka Forda, który przejął kierownictwo całych zakładów. W ten sposób strejk w „Briggs Manufacturing Co." byłby zakończony, a temsamem i lokaut we wszystkich zakładach Forda.

EDWIN T. WOODHALL

# Szpiedzy wielkiej wojny

58)

— W pobliżu musi jednak być łódź podwodna — pomyślał sobie. Wprawdzie woda była niezwykle zimna, jednak, wybierając między pewną śmiercią w niewoli a nadzieją uratowania życia w mrożącej wodzie — porucznik Hughes rozebrał się, pozostawił rzeczy na wybrzeżu i popłynął na morze, bez celu, szukając w ciemnościach nocy jakiegokolwiek statku.

Był czas najwyższy, bo zaledwie odpłynął kilkanaście kroków, żołnierze tureccy dotarli do miejsca, gdzie się rozebrał i znaleźli jego rzeczy. Można było wyobrazić sobie ich zdunie.

Poczęli oni oświetlać wodę, jednak porucznik Hughes świetnie nurkował i płynął pod wodą. Nie spostrzegli go.

Płynąc około 300 metrów w mroźnej wodzie, porucznik Hughes stracił już nadzieję uratowania się. Czuł, że wytrzyma zaledwie jeszcze kilka minut..

Wtem zamajaczyła przed nim sylwetka jakiegoś statku. W serce uciekającego wstąpiła nadzieja, lecz równocześnie trwoga, że statek ów może być nieprzyjacielski.

Nie miał jednak wyboru.

Począł wołać. Odezwali się swoi. Była to łódź podwodna E. L., która oczekiwała jego przybycia.

Porucznik D'Oyley Hughes, został uratowany.

### XLII.
### STORPEDOWANIE ŁODZI PODWODNEJ E 20.

Wzdłuż cieśniny Dardanelskiej i na morzu Marmara rozegrało się wiele cichych tragedyj, w których główną rolę odegrały oddziały wywiadowcze zwalczających się armij. Wiele z nich poszło w zapomnienie, bo nie notowała ich żadna kronika wojenna.

Do bardzo niebezpiecznych wyczynów należy zaliczyć wysadzenie w powietrze tureckiego okrętu wojennego „Haide Pasza Asmersh", z ładunkiem amunicji.

Czynu tego dokonał pewien szpieg angielski, zajmujący obecnie wybitne stanowisko państwowe w Londynie. Wysadzenie w powietrze „Haida Pasza Asmersh" należy do najbardziej fantastycznych wydarzeń wojny światowej.

Porucznik R. z wywiadu angielskiego podjął się tego dzieła i wykonał je w sposób następujący:

Do łodzi podwodnej, która miała go zabrać na teren wód nieprzyjacielskich, zabrał on małą turecką łódź żaglową, którą zmontował sobie na wybrzeżu morza.

Gdy wykończył budowę i zaopatrzył się w odpowiednią ilość materjału wybuchowego, popłynął z niebezpiecznym ładunkiem wzdłuż wybrzeża w stronę portu, gdzie zakotwiczono „Haida Pasza Asmersh".

Nie zatrzymany przez nikogo, dostał się blisko tureckiego okrętu i pewnej ciemnej nocy z niebezpiecznym ładunkiem wszedł na pokład „Haida Pasza Asmersh". Wszystko poszło jaknajlepiej. Zapalił lont, którego płomień po 10 minutach dotarł do materjału wybuchowego i spowodował wybuch.

Porucznik R. zdążył się jednak uratować.

Tragiczny natomiast był koniec załogi angielskiej łodzi podwodnej E 20, operującej na tym samym terenie.

Łódź ta prowadziła wspólną akcję z francuską łodzią podwodną „Turanoise".

W niewyjaśnionych jeszcze dotąd okolicznościach, francuska łódź podwodna „Turanoise" dostała się w ręce Turków. U komendanta francuskiej łodzi podwodnej znaleziono ważne papiery i zapiski, z których jasno wynikała działalność łodzi. Nieszczęsny komendant i jego załoga... zginęli.

Z zapisków tych zaś wynikało, że francuska łódź podwodna spotkać miała się pewnego dnia z angielską łodzią podwodną E 20.

Z informacyj tych wywiad niemiecki zrobił natychmiast użytek. Na umówione miejsce wysłano niemiecką łódź podwodną U 15, która krążyła na Morzu Czarnem.

Gdy następnie w okolicach pod Rodoste, angielska łódź podwodna E 20 wypłynęła na powierzchnię morza, jedna torpeda niemiecka z łodzi podwodnej U 15 wystarczyła, by E 20 razem ze swoją załogą, pogrążyć na wieki na dnie morza.

### XLIII.
### PIERRE JOSEPH CLASS.

Na wiosnę 1915 r. przywołał mnie pewnego dnia do siebie mój szef i wydał następujące polecenie:

„Dziś o godz. 9-tej wieczorem wyjedzie pan samochodem na pewne miejsce, określone na mapie znakiem B. 4. 12. Tam będzie pana oczekiwać pewien człowiek w ubraniu cywilnem. Pan podjedzie do niego i zapyta się po francusku „samolotem"? On powinien na to odpowiedzieć „polecenie poufne".

To będzie ten człowiek po którego pana posyłam, którego ma pan odszukać. Zabierze go pan do samochodu i pojedzie pan z nim na miejsce, określone na mapie znakiem H. 9. 12. Światła samochodu powinny być zgaszone. Będzie pan przejeżdżał obok „Streyky Bacon Farm". Około 300 yardów na zachód znajduje się lotnisko, określone na mapie znakiem H. 9. 12.

(Ciąg dalszy nastąpi)




7)

**STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.**

**Jan Tadeusz hrabia Klimczok, pozbawiony mienia i nazwiska na korzyść Amerykanina Lubara, rozbił temu ostatniemu głowę, poczem uciekł w góry. Wkrótce jednak Lubar i ks. Sułkowski zorganizowali za nim pościg. Klementyna Sułkowska, narzeczona Klimczoka, w męskiem przebraniu wzięła udział w pościgu, przyczem ostrzegła Klimczoka przed niebezpieczeństwem. Po bezskutecznym pościgu ks. Sułkowski przydzielił Lubarowi jednego ze swych ludzi dla ochrony. Człowiekiem tym była, na nieszczęście, przebrana Klementyna, którą Lubar w domu swym poznał i w szale zmysłów rzucił się na nią. Nagle zamek podpalony został przez Klimczoka. Lubar ucieka tajnem wyjściem. Idąca za nim Klementyna, spotkała w jednej z piwnic uwięzioną Wierniawską, teściową Lubara, która wyznała jej, że Lubar jest oszustem i nieprawnie zagarnął majątek Klimczoka, oraz dała jej wskazówki, jak ma zdemaskować Lubara, poczem skonała.**

*

Jedyny świadek winy Lubara już nie żył.

Z okrzykiem rozpaczy rzuciła się młoda dziewczyna na trupa.

— Tobie nie wolno umrzeć, nieszczęśliwa! — wołała, obejmując drobnemi rączkami jej głowę i unosząc ją w górę. — Powiedz, powiedz jeszcze to jedno słowo tylko, powiedz, w jakiem mieście Ameryki mam szukać twej córki?

Niema odpowiedzi, wszystko więc skończone! O jedną sekundę umarła za wcześnie.

Trzask i łomot wystraszyły Klementynę. To płomienie przebiegały tak wszystkie zamku komnaty, jakby je gnała niewidzialna jakaś ręka.

A teraz, teraz już Klementyna nie chciała umierać, nie, teraz chciała żyć właśnie, bo niebo powierzyło jej wielkie zadanie. Miała uratować honor Tadeusza, dowieść prawowitego jego urodzenia, odsłonić przed światem owo nikczemne oszustwo i zedrzeć Szymonowi Lubarowi obłudną maskę z twarzy.

Jak szalona rzuciła się księżniczka do drzwi, krzyczała, błagała o ratunek, ale drzwi nie chciały ustąpić przed jej uderzeniami, choć wszystkiemi siłami uderzała w nie całem ciałem.

— Umierać mam, — łkała młoda księżniczka, — umierać teraz i zabrać z sobą tę tajemnicę. Mój Tadeusz ma nadal pędzić życie, pozbawiony uczciwego nazwiska, on, który przecież ma prawo być bogatym i szczęśliwym! Nie, nie! Ty tego nie możesz chcieć, o Boże! udziel więc dłoniom moim siły, abym zdołała wybić te drzwi, co mnie odcinają od świata żyjących!

Poczęła uderzać z całem wytężeniem zaciśniętemi pięściami i — ha, co za szczęście! Natrafiła na ukrytą sprężynę, drzwi odskoczyły, a przed nią była tajemna galerja, do której dym i płomienie jeszcze się nie wdarły.

Raz jeszcze spojrzała na leżącego na ziemi trupa kobiety. Ach, czegóżby nie dała, aby go mogła wziąć na ręce i wynieść stąd na światło dzienne, między ludzi.

Sam ten trup byłby już dostatecznym dowodem. Ale do tego brakło jej siły, które i tak były na wyczerpaniu niemal. Zatoczyła się, wchodząc w galerję, wreszcie doszła do jakichś schodów.

Dalej, dalej w górę po stopniach, żyć, aby móc dowieść, że Jan jest ofiarą pomyłki sądu!

A wtem owiało ją świeże powietrze i dziwne jakieś światło, padające od księżyca i gwiazd blasku olśniło jej oczy. Dostała się do zamkowego ogrodu — była ocaloną.

Ze stłumionym, głuchym okrzykiem padła u stóp starej lipy; poznała, że to była ta sama lipa, pod którą nieraz z Tadeuszem długie wiodła rozmowy i roiła plany przyszłości promiennej; tu wzajem składali sobie niejednokrotnie przysięgi wierności.

I teraz w duszy ponowiła uroczystą przysięgę wiecznej dla niego miłości. Poprzysięgła, że zadaniem jej życia odtąd stanie się przywrócenie mu czci i nazwiska.

— A choćby nawet lata całe minąć miały na tych usiłowaniach, lata cierpień, lata upokorzeń, lata zaparcia się siebie — to wszystko jedno. Nadejdzie godzina, w której ten zamek, dziś rozsypujący się w popioły, zostanie odbudowany na nowo i dawny dziedzic wkroczy w jego progi!...



Ze stłumionym, głuchym okrzykiem, padła u stóp starej lipy.

## V.
## NARZECZONA ŻANDARMA.

Wystrzały rozlegały się dokoła, wesołe śpiewy brzmiały wszędzie i niezmęczenie grały skrzypki muzykantów, bo młodzież chciała tańczyć.

Obchodzono wesele w oberży Lannera, bogatego, znanego na całą okolicę oberżysty; wychodziła dziś za mąż córka jego, Anusia, a szczęśliwcem, który zabierał ojcu śliczną ciemnowłosą dziewczynę, był żandarm Samuel Cerkow.

Długo starał się on o Anusię. Z początku nie chciała słuchać o nim, ale ojciec wytłómaczył jej, że dla jego interesów korzystnem będzie, jeśli zaślubi Samuela.

Reprezentował on poniekąd władzę w dolinie Bystry, a dla kogo tylko nie był życzliwy, ten mógł być pewny zgóry, że cobądź przedsięweźmie, napotka zawsze na wszelkiego rodzaju trudności i przeszkody.

Samuel Cerkow był młody jeszcze, a w swym mundurze ozdobnym, w junacko ułożonej na bakier czapce, z szablą u pasa, karabinkiem, zarzuconym na ramię i najeżonym połyskującym bagnetem — wyglądał na prawdziwie rycerską postać, co przyznać mu musiał nawet wróg.

Zawdzięczał też swej szalonej odwadze wyłącznie, że, licząc zaledwie lat dwadzieścia cztery, otrzymał miejsce żandarma w dolinie Bystry.

Pochwycił był już siedmiu przemytników w chwili, kiedy zamierzali przekroczyć austrjacko-pruską granicę, trzech z nich zastrzelił, czterech odstawił do więzienia.

W rozległym ogrodzie, który należał do oberży Lannera, nakryte było do stołu. A stół ten prezentował się wcale pokaźnie, przyozdobiony bukietami i zastawiony niezliczoną ilością półmisków i pełnych szklanic.

Nowozaślubiona, młoda para usunęła się do altany, umieszczonej w jednym z najodleglejszych rogów ogrodu.

Żandarm objął wpół swą żoneczkę i posadził ją obok siebie na ławeczce altany.

— Czas już, Anusiu — rzekł jej z cicha — żebyśmy cichaczem stąd się wymknęli do siebie, do domu!

— Nie, proszę cię, pozostaw mnie jeszcze z godzinkę u ojca — prosiła ładna, tryskająca zdrowiem i siłą dziewczyna.

— Eh, cóż to, czyżbyś tak mało pragnęła zostać ze mną sam na sam — zawołał Samuel z pewną urazą w głosie. — Przecież już teraz należysz do mnie, jesteś żoną, a przypuszczam, że i kochasz mnie cokolwiek chyba?

Anusia nic na to nie odpowiedziała — schyliła tylko głowę na falujące piersi i popatrzyła w rozmarzeniu na róże, trzymane w ręku.

— Już trzy razy cię prosiłem, żebyśmy opuścili weselne towarzystwo — mówił Samuel — wciąż jednak odwłóczysz tę chwilę. Nie chciałbym przypuszczać, że nosisz w sercu pamięć innego?

Spojrzała na niego wielkiemi swemi, ciemnemi oczyma spokojnie i poważnie.

— Innego? Nie, Samuelu, przysięgam ci, że aż do tej chwili nie kochałam żadnego innego, ale, no, owszem, powiem ci całą prawdę!

Pewna stara cyganka, którą przed dwoma laty spotkałam raz w górach, szczególniejszą rzecz mi wróżyła.

— Ha, ha! I dla jakiejś wróżby starej cyganki każesz mi dziś usychać z tęsknoty?

Objął ją silnym uściskiem i przycisnął serdecznie. Ale Anusia wywswobodziła się szybkim ruchem z jego objęć.

— No i cóż ci bajała ta stara cyganka? — mówił Samuel dalej. — Do licha, tych złodziei nie powinnoby starej cierpieć wogóle i co do mnie, to wiem, że jeśliby się tu w naszej dolinie pokazali, przepłoszyłbym ich natychmiast!

— Biedni cyganie, i tak już są to strasznie nieszczęśliwi ludzie — ujmowała się Anusia. — Nie mają nic własnego na świecie, nigdzie nie są u siebie w domu. Dlaczegóż żałować im kawałka chleba, który sobie wyżebrzą?

Słuchaj więc, co mi wróżyła wówczas stara cyganka:

Powiedziała ona, że w dniu mego wesela, niespodziewanie stanie przedemną ten jedyny, którego pokocham i kochać będę aż do ostatniego tchnienia.

Ładny, młody żandarm zaśmiał się głośno.

— To mi się nazywa dopiero wróżba! — zawołał. — Widzisz sama, jaki to chytry naród, te cygany? Oczywiście w dzień twego wesela stanie przed tobą ten, którego będziesz musiała kochać aż do śmierci; a tym jestem ja, ten, któremu zostałaś dziś poślubioną!

Anusia zdała się nie słyszeć ostatnich słów, spoglądała teraz zamyślona w ciemność, która zawisła nad ogrodem.

— Ale stara cyganka dodała jeszcze — mówiła dalej, raczej do siebie już, niż do męża — żem powinna na niego czekać aż do dwunastej w nocy, wtedy dopiero mam się oddać innemu.

— No, i ty naprawdę zamierzasz stosować się do rad tej starej baby? — zawołał zirytowany żandarm, zrywając się gwałtownie. — Ach, Anusia, tem mi zatrułaś piękny dzień dzisiejszy i doprawdy, niemało potrzeba będzie czułości z twej strony, żeby mnie przejednać.

Wybiegł z altany. Miał może nadzieję, że Anusia podąży za nim i pochlebstwem zechce wyrządzoną przykrość naprawić, ale omylił się bardzo.

Ładna dziewczyna pozostała na ławeczce w altanie i w rozmarzeniu szepnęła do siebie:

— Czy Samuel Cerkow jest tym, o którym mówiła cyganka? Nie sądzę. Powiadała, że odczuję to zaraz, skoro go spotkam, że poznam po gwałtownem biciu serca, że przejdzie mi wtedy po wszystkich żyłach jakiś prąd gorący, kiedy on nagle stanie przedemną. I mam wtedy doznać takiego wrażenia, jak gdybym gotowa była cały świat wyzwać do boju za niego i zapragnę umrzeć za niego, choćby...

Ale to pewnie głupstwo tylko, które nie może się spełnić. Postanowię sobie ot lepiej, że będę dobrą, uczciwą żoną. Samuel jest niezły chłopak i kocha mnie szczerze. Rozgniewałam go, trzeba iść do niego, aby to wszystko naprawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Ponure tajemnice sekty satanistów polskich

## Samobójstwa pod wpływem hypnozy

Jak nam donoszą z Warszawy, w sprawie istniejącej tam sekty satanistów polskich prokurator zakończył już śledztwo. Należy zaznaczyć, że sataniści nie mają nic wspólnego z ateistami, czy sowieckimi bezbożnikami. Uznają oni dwa bóstwa: Dobro — Bóg i Zło —. Szatan. **Bóstwo zła jest silniejsze i bardziej twórcze.** Należy więc składać hołd bóstwu zła — szatanowi.

Warszawscy sataniści oparli swoje praktyki na hypnozie i seansach spirytystycznych, w których wywoływano „złego ducha". O ich obrzędach i „czarnych mszach" opowiadane są całe legendy.

Duchowym wodzem satanistów polskich był zmarły niedawno dr. Czyński, człowiek obdarzony niesłychanie silną, rozwiniętą w wysokim stopniu sztuką hypnotyzersko-magnetyczną. Istniały uzasadnione podejrzenia, że używał on swojej siły hypnotycznej w celach zbrodniczych. Na tej zasadzie został wydalony z Niemiec.

Po przyjeździe do Warszawy, dr. Cz. stanął na czele tutejszej sekty satanistów. Wkrótce wydarzył się tajemniczy wypadek, którym zainteresowały się władze bezpieczeństwa.

Na Politechnice studjowała wówczas p. Rena W. z Milanówka. P. W. interesowała się zagadnieniami spirytystycznemi i po pewnym czasie — jak to stwierdzili jej najbliżsi znajomi, — weszła w kontakt z satanistami i ich przywódcą. Od tego czasu stała się dziwnie roztargniona, przygnębiona, robiła wrażenie, jakgdyby znajdowała się pod groźbą jakiegoś niebezpieczeństwa, czy w stanie hypnozy.

Pewnego razu, w czasie zawodów strzeleckich w Milanówku udaremniono jej samobójstwo. Wkrótce potem znikła w niewytłumaczony sposób. Zainterpelowany dr. Cz. wyjaśnił, że wie, gdzie się znajduje, ale nie może zdradzić tajemnicy, gdyż „poszła tam z własnej woli"... Pewnego dnia znajomi zauważyli Renę W. jadącą z dr. Cz. samochodem w kierunku Mokotowa. Wsiedli do taksówki i popędzili w ślad za nimi. W Al. Jerozolimskich zagrodziło im drogę jakieś auto. Reny W. żywej już nikt nie zobaczył. Wkrótce ustalono, że popełniła ona samobójstwo. Tajemnicę swojej śmierci zabrała do grobu.

Pozatem władze policyjne prowadziły śledztwo w związku z samobójczą śmiercią pewnego studenta na ul. Grójeckiej. Stwierdzono, że student ten miał również styczność z satanistami. Wszystkie dane wskazywały na to, że popełnił samobójstwo pod wpływem hypnozy. Student posiadał tego dnia większą sumę pieniędzy, której przy trupie nie znaleziono.

Na podstawie dłuższej obserwacji, oraz zgromadzonych danych, wytoczono śledztwo przeciw różnych osobom, podejrzanym o udział w sekcie satanistów. Główny oskarżony wkrótce zmarł. Jak zdołano ustalić obecnie „wielkim magiem" satanistów jest pewien pułkownik w stanie spoczynku, przeciw któremu również toczyło się śledztwo.

Śledztwo ogarnęło Warszawę i Sosnowiec, gdzie znajdowała się świątynia satanistów. Sekta przejawia swoją działalność również na terenie akademickim, gdzie wydawała kilkakrotnie ulotki. W ostatnich dniach w życiu sekt satanistów polskich zaszedł doniosły wypadek: połączenie grupy Martynistów ze Związkiem Krzyża i Róży w jedną całość.

Czy śledztwo sądowe zdoła rozwikłać przynajmniej część tajemnic, związanych z działalnością satanistów, pokażą dni najbliższe. W każdym razie działalność ta stanowi kartę ciemną i ponurą, kryjąc w swoich mrokach klucz do rozwiązania zagadki niejednej tragedji.

# Poród w... trumnie

## Niesamowite zdarzenie w żałobnej kaplicy we Włocławku

Cały Włocławek jest pod wrażeniem echa koszmarnego wypadku, jaki wydarzył się przed kilkoma miesiącami w kaplicy żałobnej klasztoru Reformatów.

Na katafalku stały w trumnie zwłoki żony woźnego sądowego, Bronisławy Tarneckiej, która zmarła w czasie połogu. Gdy rano ludzie przyszli na nabożeństwo żałobne, zauważyli ku wielkiemu przerażeniu, że trumna jest otwarta, wieko uchylone, a przez spód trumny przecieka krew na posadzkę kościelną. Wewnątrz trumny znajdował się trup noworodka.

Tarnecka przechodziła ciężki połóg, wzywano do niej akuszerkę, Marję Pianowską, która w ciągu kilku dni wizyt oświadczała, że poród odbędzie się prawidłowo i nie potrzeba wzywać lekarza.

Dopiero, gdy chora dostała straszliwych bólów, na usilne żądanie akuszerka napisała kartkę do lekarza. Gdy przybył dr. M., było już zapóźno. Lekarz orzekł, że dziecko zmarło w łonie matki i sama chora jest konająca. Czemprędzej wezwano księdza. Po jego przyjściu Tarnecka straciła przytomność, dostała krwotoku i lekarz skonstatował zgon przed porodem. Zwłoki Tarneckiej z płodem, który nie przyszedł na świat, złożono w trumnie i odwieziono do kaplicy.

Poród nastąpił w trumnie już w kaplicy po śmierci matki.

Ta makabryczna historja miała epilog w postaci pociągnięcia do odpowiedzialności karnej akuszerki Pianowskiej, za nienależyte obsłużenie położnicy i niewykonanie obowiązku wezwania lekarza, gdy stan chorej tego wymagał.

Oskarżona nie przyznawała się do winy, przytaczając, że w pierwszych dniach uważała stan chorej za tak niebezpieczny, że żądała wezwania lekarza. Tarneccy opierali się temu, podając, że położnica już odbywała dwa porody i obeszło się bez lekarza. Mimo to akuszerka napisała kartkę do lekarza, którą mąż chorej wykorzystał dopiero w ostatniej chwili.

Zbadany lekarz stwierdził tylko, że gdy przyszedł, zastał chorą już w agonji. Zdaniem lekarza, płód w łonie matki był już nieżywy od trzech dni.

Zbadano też trumniarza, który wspiął się na katafalk, żeby przybić napis na trumnie i spostrzegłszy trupa noworodka, z przerażenia zemdlał.

Wypadek wstrząsnął głęboko ludźmi, obecnymi podówczas w kaplicy.

Akuszerkę Pianowską skazano na 150 zł. grzywny. Wniosła ona spóźnioną apelację, którą odrzucono. Wówczas wystąpiła z oskarżeniem o fałszywe zeznania przeciwko rodzinie Tarneckich, lecz zarówno prokurator okręgowy, jak i apelacyjny, odrzucili jej starania.

# Kobieta jako... kaucja sądowa

## 3-miesięczne więzienie za niepopełnione winy

Z Leicester donoszą, że na posiedzeniu sesji sądu okręgowego rozpatrywano sprawę następującą:

Niejaka Anna Grum zgłosiła w swoim czasie tytułem kaucji żądanej za zwolnienie z aresztu prewencyjnego jej przyjaciela Hammera Armitage, samochód wartości 400 funtów szterlingów. Po przyjęciu wartościowego zastawu, sąd uznał, że kaucja w wysokości 150 f. szterl. została złożona i Hammera zwolnił.

Wkrótce jednak do władz sądowych zgłosił się przedstawiciel firmy samochodowej tejże marki, domagając się wydania wozu, który Armitage wynajął na okres tygodniowy, jako próbny, gdyż miał być ewentualnym nabywcą wozu. Po sprawdzeniu okazało się, że żądania firmy są słuszne, wobec czego sąd samochód wydał i wezwał Hammera, który przewidując tak obrót sprawy, ulotnił się, jak kamfora. Pociągnięto wtedy do odpowiedzialności, jako gwarantkę, Annę Grump.

W ten sposób zacna ta niewiasta, od której Hammer zdołał wyłudzić przed swem zniknięciem 200 f. szterl. gotówką wpadła na 3 miesiące do więzienia. Stwierdziwszy dobrą wolę uwięzionej, która padła ofiarą podejścia ze strony niebieskiego ptaka i oszusta. Sąd postanowił uwolnić biedną panią Grump od winy i kary, dając jedynie ojcowskie napomnienie i wyrażając jej swój żal za pomyłkę, której była przyczyną i odsiedziała niepotrzebnie trzy miesiące za kratą.

# Jak cielę zamieniło się w niedźwiedzia?

## Wesoła przygoda wędrownych handlarzy-rzeźników

O wesołej przygodzie, jaka spotkała dwuch rzeźników wiejskich, opowiadają mieszkańcy całej gminy Kleszczów (pow. Radomskowski).

Oto jeden z gospodarzy wsi Łęczy miał do sprzedania jałówkę, którą chcieli od niego kupić dwaj wędrowni handlarze rzeźnicy.

Gospodarz ów zaprowadził kupców do obory, gdzie stała jałówka, przeznaczona na sprzedaż, kupcy obejrzeli dokładnie bydlątko, ale zaproponowali gospodarzowi tak niską cenę, że ten w żaden sposób nie chciał się zgodzić na sprzedanie jałówki.

Wtedy kupcy opuścili bez rezultatu zagrodę wieśniaka, udając się do innych gospodarzy, u których mieli kupić znów kilka świń.

Istotnie, inne tranzakcje między kupującymi, a wieśniakami doszły do skutku i późnym wieczorem obaj handlarze, z partją wieprzków zakupionych na ubój, po uprzedniem „oblaniu" kupna w karczmie, wracali do domu.

Obaj rzeźnicy byli w różowych humorach i nieźle „podgazowani", to też, kiedy przejeżdżali koło zagrody wieśniaka, z którym nie doszli do porozumienia w sprawie kupna jałówki, jednemu z nich zaświtała myśl sporządzenia upartemu gospodarzowi tęgiego figla: zabrania mu jałówki.

Myślą tą podzielił się ze swym kolegą, który z miejsca aprobował projekt i obaj postanowili wyprowadzić bydlątko z obory i przyłączyć do partji zakupionych wieprzków.

W chwilę potem obaj rzeźnicy zakradali się do obory wieśniaka, nie wiedząc wcale, jaka niespodzianka ich spotka.

Traf bowiem chciał, że tegoż wieczoru do zagrody wieśniaka zawitał cygan z niedźwiedziem, prosząc gospodarza o nocleg. Chłop z początku odmówił, potem jednak żal mu się zrobiło cygana, który był przemarznięty do kości, dał mu więc posłanie w kuchni. Niedźwiedzia zaś cygan uwiązał na łańcuchu w oborze, skąd przezorny wieśniak usunął jałówkę do pobliskiej stajni.

To też, gdy dwaj rzeźnicy otworzyli wrota obory i podeszli do miejsca, gdzie rankiem stała jałówka u żłobu — zamiast niej zastali uwiązanego na łańcuchu niedźwiedzia, który przyjął ich wcale nie po przyjacielsku, powaliwszy jednego uderzeniem łapy. Drugi oszalały z przestrachu wybiegł na podwórze i wszczął głośny alarm, który pół wsi postawił na nogi.

W pół godziny potem cała sprawa była już wyjaśniona i dała mieszkańcom całej gminy niezły temat do opowieści.

Obaj handlarze, poturbowani w tej niemiłej przygodzie musieli ze wstydem opuścić wioskę, która też zapewne nadal będą omijać.




## Rozpacz p. Kręciołka

Właściwie jest to historja o dwóch bębnach: jednym, takim zwykłym, w który się bębni i drugim bębnie, ale już w przenośni, w który się również bębni (np. trzepaczką). Ponadto rzecz będzie o pewnym starym kawalerze.

Stary kawaler jest to — jak wiadomo —instytucja od wieków na wszelkie sposoby ośmieszana i wyśmiewana, choć nie zawsze słusznie. Wedle odwiecznej recepty taki stary kawaler musi obowiązkowo mieć stale kwaśną minę, reumatyzm, ischias, podagrę i jeszcze siedem innych dolegliwości; musi koniecznie być dziwakiem, tetrykiem i zrzędą, niezadowolonym z wszystkich i ze wszystkiego (jakby to ostatnie nie było przywilejem każdego bez wyjątku mężczyzny w pewnym wieku).

Pan Karol Kręciołek, emerytowany urzędnik pocztowy był wprawdzie starym kawalerem, ale bez tych wszystkich wyżej wymienionych zalet. Miał tylko jedną słabość; nie znosił najmniejszych nawet hałasów. Ale że zajmował w starej zacisznej kamienicy małe, dwupokojowe mieszkanko, gdzie miał cały dzień ulubiony spokój, więc dobrze mu się działo.

Ale w ubiegły poniedziałek obudził go piekielny hałas na korytarzu. Panu Kręciołkowi zdawało się w pierwszej chwili, że jest nad brzegami Limpopo wśród zgraji ludożerców, walących z całej siły w wojenne bębny, obciągnięte małpią skórą. Ale nie! hałas rozbrzmiewał pod samemi drzwiami jego własnego mieszkania. Pan Kręciołek zerwał się ze swego łoża jak tygrys i skoczył ku drzwiom: Po korytarzyku maszerował mały Wicuś, waląc z całej siły dwiema pałeczkami w wspaniały bęben, prezent imieninowy.

Pan Kręciołek z głuchym jękiem złapał się za głowę: Młody baszybożuk był synem samego gospodarza i nie sposób było mu (Wicusiowi) ukręciwszy głowę wrzucić razem z jego bębnem w czeluście brudnej klatki schodowej. Pan Kręciołek uciekł tedy ze swego starokawalerskiego wigwamu do miejskiego muzeum, gdzie było wprawdzie chłodno, ale zato o każdej porze dnia cicho i pusto.

Wrócił aż wieczór.

Nazajutrz rankiem historja z bębnem powtórzyła się. Następnego dnia również. Pan Kręciołek uciekał z domu o świcie, a wracał późną nocą. Aż pewnego dnia natknął się na schodach na kompana Wicusia, Ferdka. Znękanemu staremu kawalerowi błysnęła genjalna myśl. Sięgnął do kamizelki i zatrzymał malca:

— Ferduś, widzisz tę dwuzłotówkę?

— Jeszcze jak!

— No to masz ją, ale za to musisz przedziurawić ten wstrętny bęben Wicusia. Malec spojrzał z niedowierzaniem na monetę i na ofiarodawcę:

— To naprawdę dla mnie?

— Ależ dla ciebie, mój drogi, ale pamiętaj: Wicek nie śmie mi już tu więcej bębnić!

— Zrobi się — powiedział malec i zjechał wesoło z poręczy nadół.

Pan Kręciołek zasnął tego dnia z głębokiem westchnieniem ulgi, ale obudził się z rykiem rozjuszonego bawołu: Bęben huczał pod jego drzwiami ze zdwojoną siłą! Pan Kręciołek wypadł na korytarz w negliżu jak huragan i natknął się na swego najemnika...

— Łotrze! — krzyknął zdumiony, — tak bęben dziurawisz za moje dwa złote?!

Malec uśmiechnął się cynicznie:

— Poco ja go miał dziurawić? Ja go od Wicka odkupiłem i teraz już ja bębnię, nie on.

TADDY

### Oszczędny Szkot

Pod mieszkaniem Mac Tavisha stoi kilku „kolędników" wyśpiewując kolendy.

Mac Tavish zrywa się z pobliskiej drzemki i uchyla drzwi:

— Słuchajcie chłopcy — pyta — jak tam idzie wasz interes?

— Doskonale, proszę pana! — odpowiada jeden z kolędników.

— W takim razie poczekajcie chwilkę. Ubiorę się tylko i pójdę z wami.




### WYCHOWAWCZYNI.



— Widzisz córeczko, co się dzieje z rękami, gdy ktoś dłubie palcem w nosie?

*

### SZYBKA DECYZJA.

**Pani Dupont:** — Alois, gdyby łódka zaczęła tonąć, kogobyś ratował? Morysia, czy mnie?
**Pan Dupont:** — Mnie!

### NASZE DZIECI.

Mama idzie na spacer z Karolkiem.
— Mamo, czy masz cukierki ze sobą na wypadek, gdybym zaczął płakać?

### MĄŻ — PANTOFEL

Osobliwy zwyczaj panuje w hrabstwie Limusin we Francji: Mąż, który pozwoli się poniewierać żonie podlega surowej karze: wsadzają go na osła twarzą do ogona, dając mu w ręce kądziel i wrzeciono na dowód, że jest babą i oprowadzają po wsi. Każdy ma prawo drwić i wyśmiewać się z pantoflarza, a nawet okładać go kijem. Na domiar hańby nakładają mu ogromny czepiec na głowę i obsypują twarz mąką.
Pytanie: — Kto miałby najwięcej zajęcia, gdyby i u nas istniał ten zwyczaj?
Odpowiedź: — Dostawca osłów.

### WIECZORNY DODATEK

— Przepraszam pana dobrodzieja, czy nie mógłbym wiedzieć, kto to jest ten jegomość z bródką, siedzący tam na lewo w loży pierwszego piętra?
— To jest proszę pana redaktor jednego z naszych dzienników.
— A ta dama obok?
— Hm... jakże to panu powiedzieć?... To jest jego... wieczorny dodatek!

### PIEKNEM ZA NADOBNE.

— Ach jaki śliczny pierścionek. I do tego z moim ulubionym turkusem! Żaden narzeczony jeszcze mi nie ofiarował dotąd takiego ślicznego!
Szcześliwy narzeczony zmieszał się w pierwszej chwili, a potem odpowiada:
— O, nic wielkiego! Wszystkim moim narzeczonym ofiaruję stale ten pierścionek.

### ŁOGIKA KOBIECA.

— Naturalnie nie przywiozłeś mi żadnej pamiątki z podróży. Widać, że zupełnie nie myślisz o żonie!
— Alesz owszem, najdroższa. Masz...
— Aa... proszę! Widocznie musiałeś tam dużo nabroić!...

### OKULARY

— Pan profesor używa potrójnych szkieł?
— Tak — jedne na blisko, drugie na daleko, trzecie, żeby się zorjentować, czy jest blisko, czy daleko.




# Zwycięstwa polskich narciarzy
## w mistrzostwach narciarskich Węgier

**Polska ekspedycja narciarska w drodze na mistrzostwa narciarskie FIS'u, które jak wiadomo, odbędą się w Innsbruku, wzięła udział w mistrzostwach narciarskich Węgier, gdzie start ich zakończył się bardzo ładnem zwycięstwem i Polacy zajeli wszystkie 4 pierwsze miejsca w biegu na 18 klm., mimo najlepszej klasy zawodników węgierskich.**

**Wyniki są następujące: 1) Marusarz 49,02 min. 2) Skupień 50 min., 3) Legierski z Koniakowa 51,02 min. 4) Górski 52,54 min. Dopiero piąte miejsce zajął Węgier Popperre w czasie 55,31, 6-te zaś Czekelny 56,52 min.**

**Zwycięstwo polskich narciarzy w Węgrzech uważać należy az pierwszorzędny sukces propagandowy.**

# Szkolne zawody hokejowe
## o mistrzostwo Katowic

Młody na Śląsku, bo zaledwie trzeci rok liczący, szkolny hokej, przeżywać będzie swe **wielkie dni.** Z inicjatywy bowiem Miejsk. Komitetu W. F. odbędą się **mistrzostwa Katowic o puhar srebrny,** ufundowany przez prezydenta miasta. Rozgrywki tegoroczne rozpoczynają serję meczów o puhar, który stanie się własnością tej drużyny, **która go zdobędzie trzykrotnie.**

Zawody te, niewątpliwie przyczynią się do podniesienia poziomu tego pięknego sportu wśród młodzieży szkolnej.

Zawody tegoroczne odbywać się będą na sztucznym torze, dzięki przychylnemu stanowisku zarządu Towarzystwa, które uwzględniając, że dochód przeznaczono na szkoły polskie zagranicą, **wypożyczyło lodowiska bezpłatnie.**

Pierwszy z meczów odbędzie się w **poniedziałek, o godz. 14.**

Ceny biletów: dla uczniów 25 gr., dla dorosłych 49 gr.

### ZMIERZCH ZIMOWY



Drzeworyt E. Krumma.

# Dzisiejsze imprezy sportowe

**N. Bytom.** W sali „Kasyna hutniczego“ finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Śląska pomiędzy Sokołem katowickim, a „Jednością“ z N. Bytomia Początek o ogdz 19.

**Siemianowice:** Na lodowisku targowem mecz hokejowy pomiędzy Gimnazjum mieiscowem a Szkołą Przemysłową z Katowic. O godz. 14,30 mecz hokejowy pomiędzy KKT. Katowice i HK. Siemianowice

**Katowice:** Na sztucznym torze w Katowicach mecz o mistrzostwo Śląska, STŁ. Katowice i Cieszyńskie Tow. Hokejowe Cieszyn. Początek o godz 14.

**Bielsko:** Mecz hokejowy Ruch (Wielkie Hajduki) — BBSV o mistrzostwo Śląska klasy B.

**Bielszowice:** Kl. Hokejowy Król. Huta — KS. Bielszowice.

**Michałkowice:** Mecz footbalowy pomiędzy „Jednością“ i KS. „22“ M. Dąbrówka.

**N. Hajduki:** Na boisku Kresów o godz. 14 Ruch Wlk. Hajduki — Kresy.

# Wielka impreza
## ciężkoatletyczna w Katowicach

### REWJA CIĘŻKO-ATLETYCZNA POLICYJNEGO KS. KATOWICE.

Ruchliwa sekcja ciężko-atletyczna Policyjnego K. S. w Katowicach urządza 1 lutego o godz. 18 w sali p. Rzychon'a w Katowicach-Brynowie wielką imprezę sportową, na którą została zaproszona najlepsza drużyna zapaśnicza wschodnich Niemiec **Tow. Kraft Sp. Klub „06“ z Bytomia.**

Obie drużyny walczyły z sobą już dwukrotnie i każdorazowo wyszedł Policyjny zwycięsko.

Walki zapowiadają się bardzo interesująco z uwagi na to, iż sekcja C. A. Policyjnego Klubu znajduje się nadal w b. dobrej formie po ostatnich zwycięstwach i jako taka jest najgroźniejszym zespołem Śląskiego Okręgu.

Drużyna bytomska przyjeżdża z najlepszym składem.

Główną atrakcją tej imprezy sportowej będzie występ jubileuszowy posterunkowego policji **Musioła Augustyna, pioniera tej gałęzi sportu, z okazji obchodu 25-letniego jubileuszu pracy w atletyce.** Stoczy on walkę z mistrzem Polski na rok 1932 w wadze lekkiej, **P. Gonsiorem** („Sokół“ Katowice).

Po zawodach odbędzie się zabawa karnawałowa, połączona z występami artystycznemi, tańcami i różnemi niespodziankami. Przygrywać będzie przez cały czas imprezy orkiestra policyjna.

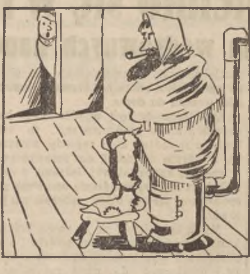
# Od administracji

**Przypominamy** o odnowieniu prenumeraty na miesiąc luty i o uregulowaniu prenumeraty zaległej, a to dla uniknięcia przerw w wysyłce pisma.

# Przygody bezrobotnego Froncka




Froncek ciągle w śniegu brodzi
i „po prośbie“ dalej chodzi,
przyczem do drzwi każdych puka,
myśląc, że się uda sztuka.



Lecz, gdy wszedł do inwalidy,
to struchlał na widok biedy,
i mało nie wydał krzyku,
gdyż ten siedział na piecyku.




Dalej mieszkał znów artysta,
Froncek więc z radości śwista,
myśląc: „ciesz się Froncek, bratku,
nie obejdzie się bez datku“...



Lecz zaledwie drzwi otworzył,
malarz gębę swą nasrożył
i w największej swojej złości,
kpi se z Froncka... naiwności.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.